Nakład 1500 egzempl.

Nr. 6. Par. Porąbka dek. Będziński, dnia 15 marca 1931 r. Rok IV.

# Kronika Parafjalna

DWUTYGODNIK

**Szczęść Boże!**

## Jak przyjmować kapłana u chorego?

Należy przedewszystkiem zrobić porządek w domu i opatrzyć chorego. Stół, na którym ma spocząć Pan Jezus w P. Sakramencie, musi być przykryty czystym obrusem. a na stole mają znajdować się następujące rzeczy: 1) krzyżyk, albo obraz; 2) dwie woskowe świece w lichtarzach; 3) talerz ze szczyptą soli i kawałeczkiem chleba; 4) szklanka z wodą; 5) łyżka; 6) kawałek waty. Przy spotkaniu kapłana z Panem Bogiem, najprzód zaśpiewać: „Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament", a po wejściu kapłana do domu: „U drzwi Twoich stoję Panie." A gdyby spowiedź chorego była dłuższa, wówczas można tą samą nutą śpiewać: „Niebo, ziemia, świat i morze".



## Co czynić w chwili konania chorego?

Trzeba dać mu w ręce gromnice i pokropić go wodą święconą; następnie odczytywać głośno, jeżeli można, razem z umierającym akty wiary, nadziei i miłości, również akty skruchy za grzechy. A gdy już chory jest bliskim skonania, mówić z nim: „Jezu, Maryo, Józefie święty, Wam oddaje serce, ciało i duszę moją, bądźcie przy mnie w ostatniej chwili życia mego, niech w przytomności Waszej oddam ducha mego".

## Umarłym oddawaj ostatnią posługę!

Każdy z nas, prędzej lub później, pójdzie do domu wieczności. Pamiętny na to, pobożny chrześcijanin nigdy się nie wymawia od oddania ostatniej posługi bliźniemu. A więc nie zważa na to, czy umarł bogaty czy biedny, czy tam będzie konsolacya czy nie będzie, w każdym takim wypadku zawsze jest czynnym, pomaga radą dla krewnych, a jeżeli umarły był biednym, wówczas czyni staranie o przyzwoity pogrzeb, zbierając na ten cel datki, bo wie, że chociaż dusza wyszła z ciała ubogiego, przed Bogiem może być bogatą. Zaś chrześcijanin oziębły, bez miłości bliźniego, wówczas tylko czynnym będzie, kiedy się spodziewa obfitej konsolacyi. Taki też i zasługi przed Bogiem mieć nie będzie.

## Ciche bohaterstwo.

Dnia 14 lutego poświęciłem na Szmejce nowy dom. Dom ten o 18 ubikacjach zamieszkuje od niedawna 11 rodzin. Wartość tej budowli wynosi przeszło 60 tys. zł.

Kto jest właścicielem owego domu? — Spytacie. Służę odpowiedzią: Par. Rek pełniący obowiązki listonosza w Tow. War. z z pensją 280 zł. miesięcznie, no z dochodami prywatnemi przy doręczaniu listów miesięczna pensja par. Reka może wynosić 400 zł. Nawiasowo dodam, że ma rodzinę składającą się z żony i trojga dzieci.

No więc mamy zagadkę do rozwiązania, jedną z licznych w Zagłębiu.

Czy to możliwe, żeby człowiek mający 400 zł. dochodu miesięcznie mógł wybudować dom wartości przeszło 60 tys. zł.? Czy to możliwe? Sam zadałem sobie podobne pytanie i szukałem odpowiedzi u właściciela tego wspaniałego domu.

I cóż się okazało?

Dowiedziałem się, że par. Rek około 10 tys. zł. otrzymał w spadku, 16 tys. zł. ma długu na nowo pobudowanym domu, a reszta (30 przeszło tys. złotych) to oszczędności jego skromnego, pracowitego i uczciwego życia.

Niech ta wzmianka zostanie uwieczniona jako jako świadectwo chwili, jako dowód, do czego dochodzi w Zagłębiu człowiek pracowity, oszczędny, a przytem mający za sobą uznanie zwierzchników, którzy wysoko stawiają człowieka o wartościach moralnych i służą mu pomocą.

Żeby jednak coś mieć w Zagłębiu — trzeba być człowiekiem na miejscu i nie zaglądać za głęboko do kieliszka.

Kto zas ma ten nieszczęśliwy zwyczaj zaglądania do kieliszka, ten choćby zarabiał 600 lub 800 zł. miesięcznie — zawsze będzie niezadowolony, niczego się nie dorobi — wszystko i wszystkich będzie krytykował, „mędrkował", a nie wie, że główne źródło zła leży w nim samym. Chciałby reformować świat, stosunki socjalne a nie wie, że reformę należałoby zacząć od siebie....

Napewno nastąpiłoby polepszenie.

Par. Rekowi na dalsze jego prace i zabiegi życiowe śle z serca płynące życzenie: Szczęść Boże!

Daj nam Boże więcej uczciwych, dobrych ludzi w Zagłębiu, a w krótkim czasie zmieni ono swój dotychczasowy wygląd.

## Pociecha w licznych przykrościach.

Dnia 22 lutego po Mszy św. zwraca się do do mnie jedna dziewczynka z biednej rodziny odesłana na obiady do zamożniejszego domu.

Dziękuję ks. Proboszczowi, że mię posłał do państwa X na obiady. Tak mi tam dobrze — mój Boże! A ta kucharka i ci tych państwa — to tako grzeczna i dobra dla mnie...

Opodal stała gromadka koleżanek owej dziewczynki — wszystkie uśmiechnięte na znak solidarności z tem, co ich koleżanka mówi. Ciekawy i przemiły jest ten „świat" dziecięcy — pomimo, że starsi bezlitośnie psują i gorszą te maleństwa!

Szczególniej mową swoją niebywałą, przekleństwami wyrządzają nieobliczalne krzywdy tej kochanej dziatwie!

Kiedy się nieraz słyszy plugastwa wyrzucane z bezwstydnych ust i to wobec dzieci — to w przystępie oburzenia żal się robi, że taki plugawiec wogóle ma dar mowy.

# SPRAWOZDANIE FINANSOWE

## z zabawy tanecznej urządzonej staraniem Narodowej Organizacji Kobiet Oddział w Niemcach

**dnia 17 lutego 1931 r. — od godz. 7-ej wiecz. do 12-ej w nocy.**

**Przychód**

| | |
|---|---|
| Za bilety wejściowe | Zł. 307.— |
| Za bufet | „ 230.99 |
| Razem | Zł 537.99 |

**Rozchód**

| | |
|---|---|
| Muzyka | Zł. 45.— |
| Wydatki na bufet | „ 136 09 |
| Służba | „ 29.50 |
| Czysty zysk | „ 327.40 |
| Razem | Zł 537 99 |

Skarbniczka:
*W. Jurowa*

za Przewodniczącą:
*Z. Wachlowska*

# Kółko Rolnicze „Drobny Rolnik“ w Porąbce.

W dniu 5-go lutego r. b. Zarząd Kółka Rolniczego urządził dla swoich członków i zaproszonych gości przy pomocy instruktora rolniczego na powiat będziński pogadanki o hodowli kóz, owiec i ich znaczenia dla małorolnych gospodarzy. Po skończonej pogadance podnoszono przez słuchaczy różne zapytania co do hodowli drobiu. Instruktor rolniczy, na wszystkie stawiane mu pytania, dawał wyczerpujące odpowiedzi. Żywe zainteresowanie słuchaczy zachęciło Zarząd Kółka Rolniczego do dalszej pracy w tym kierunku.

Po porozumieniu się z instruktorami rolniczemi, Zarząd postanowił urządzić 8, 9 i 10 lutego r. b trzydniowy kurs rolniczy, nietylko dla swych członków, ale i dla wszystkich zainteresowanych tą sprawą.

W pierwszym dniu t. j. 8 lutego w pierwszej części wykładów była obszernie omawiana przez instruktora hodowcę sprawa żywienia krów mlecznych. Instruktor pouczał hodowców ile razy dziennie i jaki pokarm należy dawać krowie, by otrzymać jaknajwiększą ilość mleka.

W drugiej części kursu przez następnego prelegenta była poruszona sprawa sadownictwa. Instruktor tłumaczył o korzyściach z drzew owocowych, o urządzeniu sadów, umiejętnem sadzeniu drzew owocowych, o gatunkach drzew i krzewów nadających się na tutejsze ziemie, a także i ich pielęgnowaniu. W tym dniu było na wykładzie około 200 osób

W drugim dniu t. j. 9-go lutego przy obecności przeszło 100 osób w tej części kursu poruszono sprawę uprawy roli pod zasiewy wiosenne, ziemniaki, buraki i jak należy utrzymywać obory.

W drugiej części kursu instruktor, p. Sternik mówił o wyborze cieląt do chowu i ich hodowli.

W 3-m dniu przybyło na kurs około 150 osób. W pierwszej części wykładów powiatowy dr. weterynarz mówił o chorobach zwierząt domowych, pouczał jak te choroby poznawać i wskazywał środki zaradcze przeciwko nim.

W drugiej części instruktor p. Rumun, omawiał uprawę warzyw i owoców, jako środka taniego i odżywczego dla naszego organizmu. Prelegent podał wskazówki do uprawy ziemi pod warzywa, robienie grządek, gatunków nasion i wyhodowywanie flanc sposobem domowym.

Po wyczerpaniu swego materjału naukowego prelegent zwrócił się do obecnych, by tworzyli organizacje, jak: spożywców kółek rolniczych czy też innych, bo tylko wspólnemi siłami można przyjść sobie z pomocą. Na tem trzydniowy kurs, który trwał po trzy godziny dziennie, został zakończony.

Liczny udział słuchaczy zaświadczył o potrzebie urządzonego kursu, a tem samem i o konieczności istnienia kółka rolniczego, by nadal prowadziło pożyteczną pracę kulturalno-oświatową. Przy tej sposobności Zarząd Kółka zwraca się do tutejszych gospodarzy o liczne zapisywanie się do miejscowego kółka rolniczego na członków, bo tylko wspólnemi siłami dochodzi się do upragnionego celu.

*Wl. Lewandowski.*

# Ku rozwadze.

c. d.

Niemcy są krajem z którego popłynęły pierwsze fale trucizny... i osiągnęli w całej pełni moment zaskoczenia stanowiący tajemnicę zwycięstwa wojennego.

Jeszcze przed 15 laty była mowa tylko o zatruciach gazowych, lecz już w pierwszej połowie wojny, zamiast gazów stosowano płyny lotne i proszki ciał stałych, zwanych eternitami (grupa arsenu). oprócz istotnych trucizn bojowych wchodzą w końcu w grę bakterje chorób zakaźnych. Liczba tych trucizn wzrastała z dnia na dzień powodując poważną rolę w wypadkach wojennych.

Już ostatnia wojna przestała być walką samych tylko armji. Dalekonośność artylerji i olbrzymi rozwój lotnictwa wskazują na to, że ludność cywilna będzie narażona w przyszłości na działania gazów i dymów trujących.

Obserwacje raidów powietrznych często po kilka tysięcy kilometrów bez lądowania, przy zdolności przewożenia 4 do 8 ton materjału chemicznego i bomb gazowych, stwarzają niepokojący argument w ręku wroga. W ciągu kilku godzin przed lub po wypowiedzeniu wojny silny napad samolotowy może paraliżować wszelką myśl o obronie. Zniszczone przez bombardowanie wrażliwe punkty kraju jak; ważne arterje komunikacyjne, ministerstwo wojny, punkty koncentracyjne oraz ośrodki przemysłu wojenneg, uniemożliwia szybką mobilizację i zaopatrzenie wojska w sprzęt (materjał) wojenny.

Nieustanne napady lotnicze na wielkie skupienia ludności cywilnej, groza przed masowemi i strasznemi zatruciami i bezradność, demoralizującą wpłynie na społeczeństwo.

Przyjrzyjmy się granicom Polski.

Leży ona między Rosją, gdzie obecni jej władcy drwią ze wszystkich umów z państwami „burżuazyjnemi". O drugą ścianę Polski opiera się gmach zwyciężonych Niemiec.

Pragnienie zemsty jest ciężką gorączką, na którą choruje cały naród niemiecki. Południowa granica — to Państwo Czeskie związane z jednej strony dużą ilością Niemców w pruskim sąsiadem, z drugiej strony widzi swoje ocalenie w rozwoju potęgi Rosji. Pragnąc żyć dobrze z Niemcami i Rosją, nie może być naszym szczerym przyjacielem.

Niemiecka żądza powetowania klęski, pcha to państwo w objęcia Rosji, która również pragnie zamętu, by na drodze wszecheuropejskiej rewolucji wskrzesić załamaną potęgę carów.

Na drodze planów unji Niemiec z Rosją leży Polska. Łatwo zrozumieć niebezpieczeństwo i grozę takiego położenia.

Niemcy rozpoczęły wojnę chemiczną w 1915 r. i są w tej wojnie największymi mistrzami.

Traktat Wersalski odebrał Niemcom prawo trzymania większej licznej armji i produkcji bojowych materjałów chemicznych, ale układ zawarty z Rosją w Rapollo wezwał niemieckich chemików do sowietów, gdzie uczą wojny gazowej krasnoarmijwców i budują fabryki gazów dla wspólnych celów. Jak dalece iluzoryczną wartość przedstawiają traktaty pokojowe utrzymujące dzisiejsze status quo, ilustrują nam wypadki, mające miejsce u naszych sąsiadów jak to: wybuch zbiorników z fozgenem w Hamburgu. tajemnicze mgły belgijskie, a może najwięcej mówiące słowa ministrów Trewiranusa i Curtiusa domagające się naszych ziem zachodnich.

Zatem głównym zadaniem Polski jest umieć bronić się przed trucizną wojenną.

Polska musi wytężyć wszystkie siły, aby obronić się przed trucizną wojenną.

## Oszczędzajcie!!
## Oszczędność — to dobrobyt

## Ogłoszenie.

Niniejszym zawiadamiamy pp. Członków, że w niedzielę t. j. dnia 15 marca 1931 roku o godzinie 15-ej w pierwszym i o godzinie 16 w drugim i ostatnim terminie, bez względu na ilość przybyłych, odbędzie się

## Walne Zebranie

członków Towarzystwa „Dom Ludowy" w Niemcach, we własnym lokalu.

Projektowany porządek obrad:

1. Zagajenie i wybór przewodniczącego.
2. Odczytanie protokułu z ostatniego Walnego Zebrania.

Nr. 6 Por. Porąbk dek. Będziński dnia 15 marca 1931 r. Rok III.

DODATEK LITERACKI

# Rzeczy Ciekawe

pod kierunkiem: Stanisława Brzechffy.

## Węże przyjaciółmi ludzi.

W Europie rozpowszechniony jest taki silny wstręt do wężów, iż niepodobna nam wyobrazić sobie, że te płazy mogą oddawać człowiekowi pożyteczne usługi. Tymczasem istnieje w Brazylji pewien gatunek węża, trzymany jako zwierzę domowe, a mianowicie w celu tępienia szczurów, które tam są niesłychanie liczne. Mieszkańcy zauważyli, że szczury stanowią ulubioną potrawę owych wężów, nazwanych „gibota“, które nie są zbyt wielkie i bywają płacone na rynku w Rio de Janeiro po 5 do 6 fr. za sztukę.

Przez cały dzień wąż śpi spokojnie gdziekolwiek pod schodami, nie zwracając uwagi na przechodzące osoby. Gdy zaś noc zapadnie wysuwa się na łowy z zasadzki na szczura, owija mu się koło łba i druzgocze najpierw szyję. Wąż ten przyzwyczaja się do domu swego pana tak dalece, że wypuszczony, odnajduje jak pies drogę, i powraca do swej siedziby.

## Zużywanie się dział.

Wojna Europejska wykazała pomiędzy innemi, jak ważny warunek powodzenia stanowi jakość i wielkość dział, używanych przez strony wojujące. Skuteczność działa zależy przedewszystkiem od jakości lufy, w której wnętrze zaopatrzone jest w tak zwane gwinty. Pocisk wypychany siłą prochu z lufy, obiegnie wzdłuż gwintów, przybiera więc silny obrót, który wywiera decydujący wpływ na trafność strzałów. Przez wybuch prochu atakowana jest najsilniej właśnie ta część lufy, w której następuje ten wybuch. Część ta najprędzej też ulega zniszczeniu, które nazywamy „wypaleniem“ Wypalenie to nie ogranicza się jednak na jednem tem miejscu, lecz rozszerz się także na łączące się z niem bezpośrednio gwinty, które stopniowo ulegają również zniszczeniu. Przydatność więc armaty zależy od mniej lub więcej szybkiego jej wypalenia. Dane zebrane w tym przedmiocie, przedstawiają się najniekorzystniej właśnie przy największych, a tem samem i najdroższych działach.

Działo angielskie o kalibrze 10,2 centymetrów, wyrzucające pociski o 11 kilogramach wagi, stało się nieprzydatnem do dalszego użytku dopiero po 739



## Pod grozą śmierci.

### Opowieść marynarza

Gdy wieczór zapadł, pomimo najlepszych chęci z mej strony, nie uniknąłem kłótni z krajowcem. Chciał zejść pod pokład z fajką w zębach; zatrzymałem go, ponieważ to sprzeciwiało się regulaminowi. Zuchwalec chciał mnie poczęstować kułakiem, lecz odskoczyłem na bok, a on, doprawdy nie wiem jak to się stało runął na ziemię. Zerwał się natychmiast i dobył noża; wtedy wytrąciłem mu broń z ręki, poczęstowałem śmiałka tęgim policzkiem, a nóż rzuciłem do wody. Odszedł, przeszywszy mnie spojrzeniem nienawistnem. Wtedy nie zwróciłem na to uwagi, lecz później przypomniałem sobie dobrze ten szczegół.

Jak już powiedziałem, zarzuciliśmy kotwicę o godzinie w pół do dwunastej. Noc była ciemna, cicha bez najmniejszego wiatru. Kapitan pozostawił na pomoście straż, złożoną z dwuch naszych najlepszych ludzi. Reszta udała się pod pokład, wyjąwszy sternika, który kręcił się bezustannie na przodzie okrętu. Na mnie przypadała kolej straży dopiero o godzinie czwartej rano, lecz tak mi się niepodobała noc ciemna, wygląd sternika i wogóle cały stan rzeczy, że położyłem się na pokładzie, aby być na pogotowiu każdej chwili.

Gdy już leżałem, kapitan powiedział do mnie cicho, że niepokoi go obrot, jaki rzeczy biorą. i że pójdzie do kajuty jeszcze raz przejrzyć instrukcje.

Był to ostatni szczegół, jaki pamiętam zanim zasnąłem, ukołysany miarowymi ruchami starego brygu.

Zbudził mnie hałas jakiś dochodzący z przodu okrętu — odgłos walki. W tej samej chwili uczułem, że ktoś knebluje mi usta; jeden człowiek gniótł mi piersi, drugi przycisnął stopy. W mgnieniu oka miałem skrępowane ręce i nogi.

strzałach, gdy przy podwójnej wielkości kalibru, a mianowicie 20,3 cm. skutek ten nastąpił już po 236 strzałach. Ze zwiększeniem kalibru liczby te stają się coraz bardziej niekorzystne. Tak z działa 30,4 cm. dać było można tylko 149 strzałów, z działa 34,4 cm. 102, gdy olbrzymie działo o kalibrze 41,2 cm. już po 83 strzałach stało się zupełnie nieprzydatne.

# Upijające się papugi.

Na Cejlonie znajduje się pewien gatunek papug „Coryllis inclicus“, który znalazł sposób upijania się sokiem roślinnym. Krajowcy cejlońscy hodują pewne palmy, z których soku wyrabiają wino palmowe „Toddy“. Palmę zazwyczaj nacinają i spływający sok zbierają do przywiązanego poniżej naczynia.

Otóż papugi, korzystając z nieobecności ludzi, wypijają tyle tego soku, że wpadają w stan nieprzytomności, i ludzie znajdują je leżące na ziemi.

# Japonja i Japończycy.

Z notatek podróżnika.

Dokończenie.

Faktycznie bowiem najwięksi bohaterowie wojskowi przedstawiali się z najlepszej strony tylko w wyjątkowych okolicznościach, najdzielniejsi weterani wiedzieli dobrze, co to znaczy znużenie; niewątpliwie Nobunaga i Hideyoszi i Kato Kiyomasa, musieli nieraz wyglądać tak zakurzeni i nieraz jechali lub maszerowali tak znużeni, jak ich przedstawiciele w kiotyjskim pochodzie.

Żaden teatralny idealizm nie potrafi zasłonić przed okiem wykształconego Japończyka człowieczeństwa największych ludzi jego rasy; przeciwnie, historyczny dowód tego zwykłego charakteru ludzkiego czyni ich droższymi dla każdego serca i robi ich przez przeciwieństwo godniejszymi podziwu i wybitniej wyobrażającymi to życie wewnętrzne, które nie było powszednie.

Po procesji udałem się do Dai-Kioku-Den, wspaniałej pomnikowej świątyni szyntoiskiej, wzniesionej przez rząd. Za okazaniem medalu otrzymałem pozwolenie złożenia hołdu duchowi dobremu Kwammu-Tenno i napicia się nieco ryżowego wina na jego cześć i to z nowego kubka, wypalonego z białej gliny, a podanego przez miluchne dziewczę-miko. Po libacji mała kapłanka zapakowała biały kubek do ładnego drewnianego pudełka i pozwoliła mi zabrać go ze sobą do domu na pamiątkę. Każdy posiadacz medalu otrzymywał w podarunku kubek wina.

Takie małe upominki składają się w wysokim stopniu na jedyną w swoim rodzaju przyjemność podróżowania po Japonji. W każdym niemal mieście i w każdej wsi można nabyć jako pamiątkę jakiś przedmiot ciekawy, ładny lub osobliwy, a wyrabiany tylko w tem jednem mieście i nigdzie więcej. W wielu miejscowościach wewnątrz kraju za najdrobniejszą uprzejmość płacą podarunkiem, który, chociaż tani, zawsze niemal sprawia niespodziankę i przyjemność. Ze wszystkich rzeczy, które pozbierałem w ciągu włóczęgi swej po kraju, najładniejsze i najmilsze są te właśnie drobne i osobliwe upominki.

---

Nie było najmniejszej wątpliwości, że bryg nasz wpadł w ręce nieprzyjaciół. Na statku uwijały się cienne postacie. Usłyszałem sześć razy z rzędu głośny plusk wody, rozstępującej się pod ciężarem wrzuconych, widziałem naszego kapitana, jak wychodząc z pod pokładu, padł, ugodzony w serce. Usłyszałem, jak wrzucano do morza siódme ciało. Wszyscy ludzie z załogi naszej zginęli, prócz mnie...

Dlaczego mnie oszczędzono?

Prędko znalazłem odpowiedź na tę zagadkę. Sternik uzbrojony w latarnię, oświecił mi twarz i z szatańskim śmiechem zrobił jakiś ruch głową, który sobie tak wytłomaczyłem: „Rzuciłeś mnie na ziemię i uderzyłeś w twarz. Poczekaj, teraz ja z tobą poigram, jak kot z myszą!“

Nie mogłem się poruszyć, nie mogłem się odezwać. Napastnicy wzięli się do przenoszenia ładunku brygu na swoje statki. Pracowali wszyscy pilnie prócz sternika, który od czasu do czasu zbliżał się do mnie i świecąc latarką, uśmiechał się strasznie. Jestem już teraz w takim wieku, że nie wstydzę się powiedzieć prawdy i przyznaję się szczerze, że sternik ten budził we mnie trwogę.

Strach, więzy, knebel na ustach, niemożność poruszenia ręką ani nogą, już mię były wyczerpały, gdy napastnicy skończyli robotę. Nie zabrali jeszcze całego ładunku, lecz widocznie musieli uciekać przed nadejściem dnia.

Łatwo się domyśleć, że sternik był szpiegiem nieprzyjacielskim i że zaprowadził bryg w takie miejsce, gdzie najłatwiej było nas podchwycić. Wszystko to było jasne; tylko co ten obwieś chciał ze mną zrobić?

Wreszcie wszyscy opuścili bryg, prócz sternika i dwóch majtków. Ostatni wzięli mnie skrępowanego, z ustami zakneblowanemi, zanieśli na spód okrętu i tam przywiązali tak, że nie mogłem zrobić najmniejszego ruchu.

C. d. n.

3. Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej
4. Uzupełnienie (wybór) ustępujących w myśl § 16 statutu Członków Z-du.
5. Wybór Komisji Rewizyjnej.
6. Zatwierdzenie regulaminów: a) Bibljoteki, b) Czytelni, c) Bilardu, d) Gry w karty.
7. Wolne wnioski.

UWAGA: Wnioski zgłaszane przez członków muszą być podane Zarządowi piśmiennie przynajmniej na tydzień (jeden) przed Walnem Zebraniem, wszelkie inne wnioski nie będą wcale rozpatrywane.

Zarząd Towarzystwa „Dom Ludowy"
w Niemcach.
(—) Tadeusz Ples, prezes
(—) Jan Barankiewicz, sekretarz

# Smutne ale prawdziwe.

W pierwszych dniach marca w jednej ze szkół naszych miał miejsce bardzo przykry wypadek.

Oto jeden z uczniów w przystępie gniewu pchnął swego kolegę szkolnego dwa razy nożem, zadając mu dotkliwe rany.

Myślę i badam podłoże tego wypadku.

Moje spostrzeżenia. Wypadek miał miejsce na kolonji, w której w ubiegłym roku na 5 samobójstw w całej parafji 4 zaszły na tej właśnie kolonji, o której jest mowa obecnie.

Rodzina, z której pochodzi ten obiecujący „młodzieniaszek" wprawdzie należy do porządniejszych na tej kolonji jednak przez nieostrożność dała przytułek u siebie młodzieńcowi, u którego w czasie kolendy skonfiskowałem prasę tak cyniczną i bezbożną, że nie powstydziliby się jej nawet bezbożnicy „moskiewscy".

Jest rzeczą więcej niż prawdopodobną, że z owem plugastwem bezbożnem zapoznawał się i nasz szkolnik.

Rezultaty są już widoczne i dla mnie całkiem jasne.

Przy tej okazji możnaby złożyć życzenia dalszej „owocnej" pracy w wolnej Polsce p. Redaktorowi Tadeuszowi Wieniawie-Długoszowskiemu.

Niech p. Redaktor pracuje dalej nad wychowaniem młodego pokolenia, a wkrótce runą słupy graniczne na wschodzie i zapanuje wszechwładnie kultura „wyższa" tworzona przez ludzi, wyzwolonych z wszelkich „przesądów".

# Ratuj duszę swoją!

Rekolekcje dla wszystkich od 19 do 30 marca. Konferencje nauki o godz. 9-ej zrana i o godz. 5-ej po południu.

Wszyscy parafjanie dobrej woli, proszę niech skorzystają z tych świętych ćwiczeń. Sprawa zbawienia duszy — to sprawa osobista i najważniejsza!!



# Pamiętaj

że jeżeli przez życie Kościoła nie będziesz uważał za Matkę — trudno ci będzie po śmierci mieć Boga za Ojca.

Patrz pilnie i obserwuj dzieci rodziców, żyjących tu w Zagłębiu bez Boga, bez Kościoła — a nauczysz się bardzo wiele.

Gdybyś przeszedł ze mną po kolendzie — z kartoteką i ołówkiem w ręku i ujrzał oblicze wielu domow i wielu rodzin, obok których przechodzisz codziennie, zdjąłby Cię strach i lęk o przyszłość nietylko Zagłębia ale i całego kraju!

Poznając lepiej ludzi, żyjących bez Boga, wcale się nie dziwię, że wódz socjalistów — b. marszałek Sejmu Ignacy Daszyński kształcił swe córki u zakonnic Urszulanek w Krakowie.

Będąc na kolendzie nie spotkałem ani jednego wypadku, żeby w rodzinie religijnej, praktykującej syn poniewierał czynnie (biciem, kopnięciem) ojca lub matkę — natomiast wyliczyłbym całą ponurą, długą listę takich smutnych wypadków, które miały miejsce w rodzinach, żyjących niereligijnie, bez Boga. To o czem piszę, zawsze mogę udowodnić cyframi.

Fałsz jest w tem powiedzeniu, że tylko szkoła może wychować, zdrowe społeczeństwo!

Chodząc po kolendzie załatwiałem na jednej kolonji sprawę formalnych napadów na szkołę i na nauczyciela w czasie prowadzenia lekcji.

Fakt ten był już wiadomy policji miejscowej daleko wcześniej na skutek zwrócenia się szkoły o pomoc.

Otóż jak się przekonałem, wszyscy awanturnicy zdziczali — to byli uczniowie szkolni. Skończyli szkołę — ale wychowania z niej nie wynieśli.

Dlaczego? Bo do wychowania człowieka potrzeba trzech czynników: 1) rodziny religijnej, uczciwej; 2) kościoła i 3) szkoły.

Kto tylko na szkole oprzeć chce wychowanie młodego pokolenia — ten myli się sromotnie.

Sama szkoła temu zadaniu nie sprosta!. Niestety, zgoła inaczej na tę sprawę zapatrują się nawet niektórzy pp. nauczyciele.

Samo życie — może w dotkliwy i przykry sposób — jednak daje odpowiedź na tę kwestję pedagogiczną!

## Złota lista.

W dalszym ciągu zgłosiły się rodziny, prosząc o przysłanie im biednych dzieci na obiady:

1) Rodz. Skubińskich z Kazimierza 1 dziecko
2) „ Kowalskich „ „
3) „ Szwajgrów „ „
4) „ Pantaków „ „
5) „ Wilkowskich „ „
6) „ Szurmikowskich „ „
7) „ Kownackich z Juljusza „

Razem już 27 rodzin przyjęły do siebie na obiady biedne dzieci. Okazywanie miłosierdzia jest rzeczą tak wielką, wprost świętą, że spisowi temu dałem nazwę „złotej“ listy. — Jest to nasza — wewnętrzna — parafjalna — piękna rzecz!!

## Kupimy szczudło-protezę kalece.

W zeszłym numerze „Kroniki“ umieściłem krótki apel do Sz. Parafjan, prosząc o składki na zakupno sztucznej nogi kalece.

Dotychczas zgłoszono ofiary w następującym porządku:

1) Ks. pref. Jurczyński — 5 zł. 2) rodz. Zielonków — 2 zł. 3) par. Łatówna — 1 zł. 4) rodz. Różyckich z Kazimierza — 1 zł. 5) rodz. Milczarków z Kazimierza — 1 zł. 6) rodz. Madejskich z Porąbki — 3 zł. 7) rodz. Anj. Rajchmanów — 1 zł. 8) rodz. Niedbałów z Kazimierza — 3 zł. 9) rodz. Barańskich z Kazimierza — 3.50 zł. 10 par. Wł. Kućmierz z Kaz. — 2 zł. 10) par. Wł. Ow. z Kazimierza 5 zł. 12) rodz. Dębskich z Kaz. — 10 zł. 13) Kółka Róż. — 8,50 zł. Razem 46 zł.

A z poprzedniemi datkami—76 zł. „Bóg zapłać“. Potrzeba jeszcze 54 zł. Protezę już zamówiłem, wpłacając a conto 60 zł. Ma być skórzana — wykonana będzie na Wielkanoc.






**Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr**

Redaktor ks. Prob. Józef Krzyżanowski
p. Kazimierz, k. Strzemieszyc, Tel. Dąbrowa 11 albo Sosnowiec 217

Wydawca ks. Prob. Józef Krzyżanowski

Druk. „Nakładowa“—Telefon 12-08—Sosnowiec.